Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. 12 CZERWIEC 1927 R. Nr. 24.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

NUMER POŚWIĘCONY ZWIĄZKOWI HARCERSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH.



Nad stawem. *Stefan Pazirski.*

Uważnie przeczytajcie, Druhny i Druhowie, te obrazki pracy naszych harcerskich drużyn na przestrzeni Rzeszy Niemieckiej. Poznacie z nich hart tych naszych sióstr i braci, którzy pracują w takich warunkach, o jakich pojęcia niema 90% harcerstwa w Polsce. Poznacie z nich wytrwałość, która się nieraz znaczy — zaprzestaniem pracy. Uderzy Was zupełny brak nazwisk, bezimienność tego trudu harcerskiego, uderzy Was milczenie nagłe po serji obrazów, które kazałyby czekać dalszego ciągu.

I wówczas niechaj w waszych sercach odezwie się to serdeczne uczucie braterstwa i łączności z nimi — ale nie takiej łączności, która tylko poruszaniem warg się zaznacza, nie takiego braterstwa, które poza słowami żadnego zresztą bogactwa w sobie niema. Czynem odpowiedzcie na to sprawozdanie z pracy polskiego harcerstwa w Niemczech. Odpowiedzcie tem bardziej, że sprawozdanie to nie jest skargą, nie płacz bezsilny, ani zgrzyt nienawiści z niego słychać. To proste, ale jakże nieraz swem milczeniem mocne, hartowne wołanie: jesteśmy i będziemy!

Niechajże wie harcerstwo polskie w Niemczech, że nie jest samo. Są tuż za ścianą ich państwa dziesiątki tysięcy harcerzy, którzy zawsze i stale pomódz im i służyć gotowi są i będą. Przez czas obozów letnich pomyślcie o tem, jak wyrazić się ma nasza zbiorowa wola współżycia i współpracy z nimi.

I starajcie się, niechaj tak potężnym stanie się ruch harcerski i skautowy w całym świecie, że znikną owe mary nienawiści, które dzisiaj tyle, tyle wyniosłych planów w niwecz obracają.

Przez trud codziennych prac zdążamy do coraz większej naszej mocy, która da nam takie warunki w świecie, iż głos polskich harcerzy wysłuchany będzie wszędzie i zawsze.

T. Uhma.

HARCERSTWO POLSKIE W NIEMCZECH.

Początki harcerstwa polskiego w Niemczech sięgają kilkanaście lat wstecz. Wówczas, kiedy w Małopolsce powstawały i rozwijały się drużyny skautowe, w zaborze pruskim powstawały zawiązki drużyn i zastępów skautowych. Znaleźli się wówczas ludzie, którzy doceniali ten ruch wśród młodzieży i wkrótce stworzyli skauting polski w Prusach, który powoli ale ustawicznie się rozwijał. W pracy bowiem harcerskiej w zaborze pruskim górowały dzisiejsze województwa poznańskie i pomorskie.

Nie mam zamiaru pisać o byłym zaborze pruskim, którego większe części należą dziś do Polski. Po rozgraniczeniu, które po przewrocie r. 1918 nastąpiło, nie wszscy Polacy wrócili na łono Ojczyzny, nie wszyscy mogli śpieszyć pod skrzydła białego orła. Zostało w Niemczech silne społeczeństwo polskie, które liczy obecnie około 1.600.000 głów. Przed reemigracją liczba Polaków w Niemczech była większa znacznie, lata reemigracji zabrały jednakże lwią część Polonji w Niemczech, a liczba ich do r. 1924 stale malała. Nietylko jednak reemigracja wpływała na ubywanie ludności polskiej różnych terenów w Prusach, ale również i dzięki napastowaniom i terorowi np. w Prusach wschodnich, pograniczu a przedewszystkiem na G.-Śląsku liczba Polaków stale malała. Znamy zresztą dostatecznie przejścia ludu polskiego z niedalekiej przeszłości historycznej, przypomnę tylko czasy poplebiscytowe na Śląsku, Warmji, które odbiły się nawet niejednokrotnie na ludności polskiej w Westfalji.

Smutne to wprawdzie objawy, nie można ich przemilczeć, bo one są właśnie krzywdami wielkiemi, pod któremi Polacy tych terenów cierpieli, a nieraz zdarza się i dziś jeszcze, że rodaków naszych tych terenów obija się, że wywiera się teror, szykanuje się i t. p. Takie postępowanie większości wobec mniejszości polskiej w Niemczech ujemnie wpływa na rozwijanie się życia polskiego, onieśmielając ludność polską w swych poczynaniach.

Społeczeństwo polskie w Niemczech koncentruje się w kilku terenach wielkiej Rzeszy Niemieckiej. Polacy zamieszkują zwarcie na G.-Śląsku — Opolskim, Powiśle — Warmję, Prusy Wschodnie, Pogranicze i Kaszuby, gdzie tworzą ludność autochtoniczną, również wielka liczba Polaków zamieszkuje Westfalję i Nadrenję, Turyngję oraz centra przemysłowe np. wielkie miasta jak: Berlin, Hamburg, Lipsk, Drezno, Szczecin, Hannower i t. p. Ta część polonji to wychodźtwo lat 70-tych zeszłego stulecia. Wszędzie, czy teren autochtoniczny czy wychodźczy, społeczeństwo polskie zorganizowane jest w organizacjach polskich, chociaż z żalem przyznać trzeba, że nie wszyscy nasi rodacy posługujący się językiem polskim jako językiem macierzystym, zdają sobie z tego sprawę, że właśnie popieranie własnych organizacyj stwarza siłę, miejmy jednakże nadzieję, że to się zmieni na lepsze. W każdym bądź razie istnieje mnóstwo organizacyj polskich wszelkiego typu i rodzaju w Niemczech, mnóstwo towarzystw i organizacyi młodzieży.

Poza terenami dzisiejszych województw Poznańskich harcerstwo polskie w pierwszych latach zaszczepiło się i z czasem zapuściło dość silne korzenie. Ciekawem jest, że właśnie na terenie wychodźczym praca wzięła początek a mianowicie w stolicy Niemiec w Berlinie. Już w r. 1913, kiedy przez Berlin przejeżdżając, do Birminghamu, zatrzymała się drużyna skautów Lwowskich i Krakowskich, rozpoczęła wirować myśl założenia w Berlinie drużyny skautowej. Pierwszym organizatorem był ś. p. Rogaliński, dobry Polak i człowiek, kochający młodzież, który stworzył drużynę mieszaną z chłopców i dziewcząt do lat 14-tu. Urządzano wycieczki, wieczory gier i śpiewów. Ze śmiercia kierownika praca ustała. W r. 1914 założył drużynę Zawiszy Czarnego dh. K. Nowak były skaut lwowski, drużyna jednakże po powołaniu pod broń dh. Nowaka nie utrzymała się. Ten sam los spotkał po roku istnienia zorganizowaną przez dh. M. Marcinkowskiego, w r. 1915 następną drużynę im. K. Marcinkowskiego. Do r. 1918 nie poczyniono żadnych dalszych kroków i prób. Dopiero w r. 1918, 15 czerwca, krótko po rozwiązaniu polskiej organizacji skautowej w b. zaborze pruskim przez dowództwo okręgu III. w Szczecinie, utworzono w Berlinie drużynę skautową. Do dzieła wzięła się młodzież, stoczyła walki z licznemi trudnościami, aż zwycięsko stanęła u celu. Drużyna wybrała sobie jako patrona Zawiszę Czarnego i liczyła w początkach 11-tu członków, rozwija się pomyślnie, przechodziła okres upadku i podniesienia, wyłoniła ze siebie w r. 1924 pluton wilczków, weszła jako hufiec berliński do organizacji Z. H. P. w N. w r. 1925 wyłoniła w dalszym ciągu z siebie II i III M. D. H. w Berlinie, a wkrótce obchodzić będzie 9-ty rok swego istnienia. Jest ona obecnie najstarszą drużyną harcerską w Niemczech, a bodaj czy nie z rzędu 2 lub 3 drużyną polską na wychodźtwie. Berlin jako środowisko harcersko-polskie jest zdaje się najstarszym na wychodźtwie, bo historja jego sięga r. 1913. Berlin obecnie tworzy hufiec. Do tego hufca należą również dwie drużyny wiejskie na Kaszubach pruskich w powiecie bytowskim.

Na G.-Śląsku praca harcerska zakorzeniła się podczas okresu plebiscytowego i tam praca jest najważniejsza. W czasie przedplebiscytowym także w dzisiejszej pruskiej części Śląska praca miała silne podstawy, z momentem jednak podziału Śląska praca osłabła, a podczas teroru po plebiscycie prawie zanikła. Obecnie na Śląsku Opolskim istnieją w stosunku do ilości polskiego zaludnienia bardzo nieliczne drużyny harcerskie, męskie i żeńskie.

Do roku 1923 wszytkie polskie drużyny harcerskie w Niemczech istniały jako luźne, samodzielne. Drużynowi czynili to, co uważali za dobre, wzorowali się na harcerstwie w kraju praca jednakże była, były również i wyniki wcale dobre. Z czasem jednak i między drużynami powstało pragnienie kierownictwa ogólnego. Odbyły się na początku r. 1924 Konferencje, na których w maju r. 1924 stworzono „Z. H. P. na prowincję G.-Śląska — Opolskiego". Drużyny śląskie podzielono na hufce. Związek ten nie zupełnie spełniał swoje zadanie, bo stał się organizacją terytorjalną, wobec czego np. drużyna w Berlinie pozostawała nadal drużyną luźną. Postanowiono zatem pracę zreorganizować i w r. 1925 powołano do życia Z. H. P. w Niemczech. Związek liczył ogółem 3 hufce i 1drużynę ponadto. W maju r. 1926 odbył się w Bytomiu Zjazd Walny.

Praca nad wzmocnieniem Związku wewnętrznie i zewnętrznie trwała odtąd konsekwentnie, a instytucja naczelnika zajmującego się pracą organizacyjną i techniczną, okazała się wprost zbawienną.

Dziś łączy w sobie Związek 3 hufce i 2 drużyny samodzielne oraz jedno Koło Przyjaciół Harcerstwa. Liczebność drużyn przedstawia się w hufcach w ten sposób, że Z. H. P. w Niemczech, skupiając i młodzież i starsze społeczeństwo polskie, grupuje w drużynach około 350 harcerek i harcerzy i członków współdziałających. Jest to wprawdzie niewiele, ale w drużynach naszych łączy się młodzież dobrana, zdająca sobie sprawę ze swego zadania.

Wyrobienie harcerskie w drużynach polskich w Niemczech jest różne. Mamy drużyny stojące dość wysoko, mamy też drużyny słabe, drużyny kategorji a. harcerskie i kat. b — przygotowawcze. Brak niejednokrotnie dostatecznie wyrobionych kierowników harcerskich i to jest powodem również małego stanu leczebnego naszego harcerstwa. Również i trudności innej natury, np. stosunki z ludnością niemiecką, jak na Śląsku i t. p. wpływają nieraz ujemnie na rozwój pracy, gdyż są nieraz bardzo ciężkie, niekiedy wprost nieznośne. Ludność niemiecka niechętnie odnosi się do nas, szczególnie na terenach Pogranicza i Śląska.

Ale i w reszcie drużyn np. na wychodźtwie nie zawsze są idealne stosunki współżycia. Tak np. we wrześniu r. ub. w Berlinie napadnięto na drużynę, wychodzącą ze zbiórki i zraniono jednego z druhów. Wypadek bardzo w pracy zaszkodził. Na wychodźtwie więcej jednak otwarcie można występować niż na terenach wschodnich Rzeszy, a jednak nie zbywa na odwadze, kiedy się zważy, że harcerze nasi w Bytomiu podczas zjazdu w maju 1926 r. w mundurkach i odznakach przechodzili przez miasto do Kościoła i z Kościoła mimo maszerujących przez miasto niemieckich bojowców.

Starszyzny harcerskiej, t. j. instruktorów w Niemczech poza jednym podharcmistrzem nie posiadamy. Najwyższe stopnie harcerskie to stopień I, który posiada bardzo mało harcerzy, stopień II, który licznie występuje. Stopień III posiada większa część harcerek i harcerzy. Posiadamy jednakże i takie drużyny, które pozbawione są stopni wogóle. A jednak praca powoli postępuje. Na czele takich drużyn nieraz stoi drużynowy, który, obejmując drużynę, nie więcej wiedział o harcerstwie niż jego druhowie.

Obozów instruktorskich dla drużynowych itp. dotąd nie urządzano. Istnieją plany po temu, brak jednakże odpowiednich funduszów nie pozwala na zrealizowanie ich. Lokalnie w hufcach i drużynach przeprowadzano kursy i dla zastępowych, urządzano również krótkie obozy, ale na tem się też kończyło. Młodzież harcerska w Niemczech pochodząca w przeważnej części ze sfer robotniczych nie posiada zasobów takich, któreby pozwoliły organizację zasilać finansowo. Nie można zatem chwilowo myśleć o czynach w tym kierunku — pozostają one chwilowo nieuchwytnemi marzeniami.

Wewnętrzna organizacja Z. H. P. w Niemczech opiera się na tych samych zasadach co harcerstwo polskie. Rolę Chorągwi odgrywają jednak w Niemczech hufce, niema naczelnictwa jest tylko naczelnik, który wszystkie sprawy techniczno-harcerskie załatwia. Zarząd główny i Rada Wykonawcza Z. H. P. w Niemczech spełnia zadanie opiekuńcze i reprezentuje harcerstwo polskie na zewnątrz. Praca harcerska opiera się o prawa harcerskie w całem ich brzmieniu i o postulaty przyrzeczenia. Metody pracy zostały przejęte z Z. H. P. Tak samo przedstawia się kwestja odznak i stroju z tą różnicą że zamiast rogatywek nosi się kapelusze i zamiast krawatów łowickich chusty skautowe koloru drużyny. Stopnie harcerskie i inne, oprócz zasadniczych i koniecznych zmian, przepisują te same warunki co i stopnie w Z. H. P. Całokształt pracy zatem nie doznał wielkich zmian.

Przez pewien czas „Z. H. P. na prowincję Śląska Opolskiego" wydawało własne pismo p. tyt. „Harcerz Opolski". Po reorganizacji tej placówki na Z. H. P. w N. wydawano przez



Uczestnicy Zjazdu Walnego 20.II.1927.



⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚

Gdy wolne chwile pozwolą harcerze berlińscy mkną w las.

Widzimy na fotografji, że radjo ma tu powodzenie, szkoda że nie lampowe, bo słychać byłoby z daleka, daleką mowę ojczystą.

⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚⊚



pewien czas „Harcerza Polskiego w Niemczech". Pismo własne jednakże okazało się ponad nasze siły.

Obecnie praca idzie w kierunku wzmocnienia organizacji Z. H. P. w N. wewnętrznie, przeprowadza się rejestrację drużyn i t. p. i dopiero po załatwieniu tych formalności uzyskać będzie można wyraźny obraz stanu Z. H. P. w N.

Tyle o Z. H. P. w Niemczech. A jak ty, bracie-harcerzu w Kraju możesz dopomóc braciom swym zagranicą? Zasilaj ich pismami harcerskiemi, staremi podręcznikami i t. p., a w razie wycieczki tutejszych harcerzy do kraju, przyjmij ich otwartemi rękoma, zajmij się nimi, nie bacząc na możliwe braki i staraj się uprzyjemnić chwile pobytu między swoimi w Ojczyźnie. Nie gardź nami, nie bagatelizuj nas harcerzy polskich z Niemiec, bo my spełniamy wielkie zadanie. Praca nasza nie idzie na marne, łączymy w naszych drużynach małą wprawdzie garstkę harcerzy i harcerek, ale z tych wychowanków drużyn doczekamy się napewno ludzi takich, których nam na wychodźtwie potrzeba. Zadaniem głównem Z. H. P. w N. to pielęgnowanie polskości. Bronimy się i młodzież polską przed zagładą, a praca nasza chociaż bardzo skromna, idzie dla dobra ludu polskiego w Niemczech. Myślą przewodnią w pracy są słowa następującej piosenki, którą śpiewa się w hufcu berlińskim:

PIEŚŃ HARCERZY POLSKICH W NIEMCZECH.

1) Patrona Zawiszy, duchowa my brać;
W Niemczech jest nasze leże,
Bronić polskości na warcie nam stać!
Harcerze, my, polscy harcerze.

2) Szczerze my hasła święte wyznajem
Bóg — Naród, po świata rubieże,
Pomoc bliźniemu, posłusznie my dajem,
Harcerze, harcerze, harcerze.

3) I chociaż nienawiść w surmy swe dmie,
Nienawiść wróg w serca bierze,
Dla Ciebie narodzie, nam wszystkie żyć dnie
Harcerze my, polscy harcerze.

4) Trud, walka, przeszkoda nie zdoła nas zgnieść
W nich hartu ducha nabierzem,
Sztandar polskości wysoko nam wznieść
Harcerze, my polscy harcerze.

J. Kwietniewski
podh.

OBOZY MIĘDZYNARODOWE.

Odwiedziny Zagranicy.

Druhny — zbliża się najradośniejszy moment w życiu harcerki — lato, a z niem nasze letnie obozy, prawdziwe harcerskie życie wśród pól i lasów, pod opieką naszej najmilszej istruktorki — Przyrody. Nareszcie skończyły się deszcze, wybłękitniało niebo, już tylko parę dni nas dzieli od szczęśliwej chwili wyruszenia, w pole. A to lato ma dla polskich harcerek dwie prawdziwe, wielkie przyjemności: obóz Międzynarodowy w Szwajcarji, dla dziewcząt od lat 14 — do 18 w dn. 5 — 16 sierpnia oraz zaprosiny sześciu naszych harcerek do Czech na trzy tygodnie wzamian za gościnę, której udzielamy na ten czas sześciu Czeszkom. Na Obóz Międzynarodowy przybędą dziewczęta z 38 państw, reprezentowanych w naszej Radzie Międzynarodowej w Londynie i przez dziesięć dni będą miały sposobność zapoznać się między sobą w pięknym obozie w Pare de l'Losiana pod Genewą.

Warunki przyjęcia były ogłoszone w majowym Nr. Harcmistrza oraz w Komendach Chorągwi. Zgłoszenia na ten obóz przyjmuje jeszcze G. K. Ż. do dn. 15 czerwca. Koszty obozu wraz z podróżą wyniosą około 300 zł., a po drodze uczestniczki obejrzą w przejeździe Wiedeń. Wyjazd nastąpi 2-go sierpnia, a poprzedzi go 4-tygodniowy obóz przygotowawczy, w którym uczestniczki wycieczki w liczbie około 16-tu (dwa zastępy) zżyją się ze sobą, zapoznają i przygotują na międzynarodowe zawody. — Która z Was pragnie zobaczyć piękną Szwajcarję i godnie reprezentować nasze polskie harcerstwo wśród 38-miu narodów ze wszystkich pięciu części świata? — Spieszcie się ze zgłoszeniami, gdyż czasu pozostało bardzo już niewiele.

Termin zgłaszania się na trzytygodniowy pobyt w Czechach, gdzie można będzie zwiedzić Pragę, a resztę czasu spędzić w jakimś malowniczo położonym obozie, upływa dn. 25-go czerwca, a koszty będą obejmowały podróż do Pragi i z powrotem, oraz 30 zł., które mają być nadesłane do G. K. Ż. na wydatki, związane z przyjęciem druhen z Czech.

Spieszcie się, Druhny, bo świat jest wielki i ciekawy, a harcerka powinna mieć szeroko otwarte na życie oczy i zawsze przecież coś nowego zobaczyć pragnie, czegoś się od swych sióstr z za mórz i gór nauczyć może i nowy zapas sił do pracy i radości życia przywieść ze sobą.

Czekamy na Wasze zgłoszenia, oby ich było jak najwięcej!

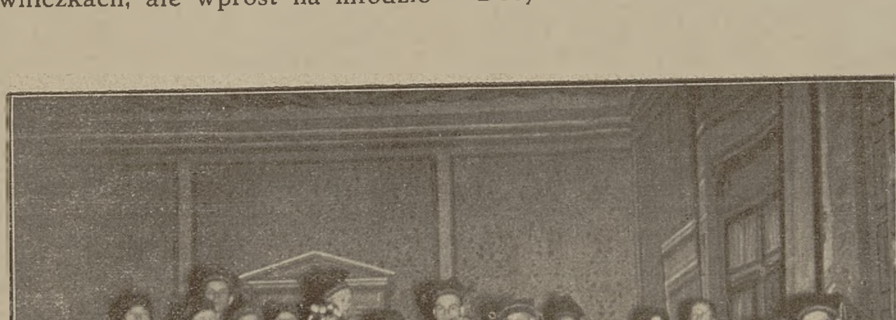
Czuwaj!
Z. C.

———

PRACA ŻEŃSKA W BERLINIE.

Odkąd w Berlinie istnieje harcerstwo, datuje się też historja drużyn żeńskich. Los ich był jednakże zmienny a przeważnie drużyny te rozwinąć się nie zdołały. Nie polegało i nie polega to na kierowniczkach, ale wprost na młodzieży żeńskiej samej, która to u nas w Berlinie niezbyt chętnie bierze na siebie pewne obowiązki. Nasze dziewczęta więcej myślą o zabawie i przyjemnościach, niż poświęcają uwagę pewnym zagadnieniom młodzieży i innym, które winny w młodych duszach naszej żeńskiej młodzieży wzbudzić zainteresowanie. Pierwsze harcerki należały do drużyny mieszanej ś. p. Rogalińskiego, a potem aż do roku 1918 nie było żadnego zawiązku zastępu ni drużyny żeńskiej. W r. 1918 istniał silny zastęp harcerek pod kierownictwem p. Sokołowskiej, niestety o zastępie tym niewiele wiemy. Cały nieomal reemigrował do kraju. W r. 1924 zawiązano w Berlinie zastęp harcerek. Praca na początku postępowała, wkrótce jednak pozostały już tylko żeńskie wilczki, a i te w ciągu roku zginęły. Opinja społeczeństwa wówczas niezbyt przychylnie się odnosiła do zastępów harcerek i to sprawiło, że zastępy się rozleciały. Poczyniono raz jeszcze próbę przy końcu r. 1924, ale i ta spełzła na niczem. W maju r. ub. powstały dwie drużyny nieliczne wprawdzie, ale te dotąd pracują. Jako patronki obrano dla I. Ż. D. H. Król. Jadwigę, dla II. Ż. D. H. Em. Platerównę. Drużynami kierują druhny: Zółkowska i St. Kapuścińska. Większa część drużyn posiada dziś już stopień III. a przygotowują się do osiągnięcia stopni wyższych. Obie drużyny razem liczą 20 druhen, podczas gdy drużyny męskie liczą około 60 druhów.

Nasze druhny w bieżącym roku biorą udział w wycieczce krajoznawczej hufca. Dotychczas zgłosiło się 12 druhen.



Mazur i Krakowiak nie są obce „berliniakom".

Druhny nasze biorą udział w wszystkich wspólnych przejawach życia harcerskiego, same też wykonują pracę według własnego programu. Urządzają również wycieczki i jakie jeszcze. Zawsze się bawią ochoczo i wesoło.

Czuwaj! — *jedna z szarotek.*

I. Ż. D. H. — Berlin.



Berlińczycy w Wieliczce podczas wycieczki krajoznawczej do Polski w 1925 r.

Z HUFCA BERLIŃSKIEGO.

Praca w hufcu wre. Przygotowujemy się przecież do wielkiej wycieczki krajoznawczej do Polski, ażeby poznać kraj nasz, lud polski, pamiątki historyczne i kulturalne. Chcemy zapoznać się z pięknem naszej Ojczyzny, poznać miejsca, które przypominają wielkie wypadki w historji naszego narodu. Chcemy też społeczeństwu w Polsce przypomnieć, że na dalekiej obczyźnie żyjemy dla naszego narodu, że czujemy w duchu tym, który łączy wszystkie cząstki naszego wychodźtwa kulturalnie z narodem polskim.

Zwiedzić pragniemy Poznań i tam przed pomnikiem Mieszka I i Bolesława Chrobrego poznać się z naszymi braćmi, zwiedzić chcemy Częstochowę i tam wspomnieć jej walkę z zaborczym Szwedem i nabrać chcemy siły do walki z wrogami polskości, wybłagać chcemy u Matki Boskiej Częstochowskiej lepszą dolę dla ludu polskiego w Niemczech, zapoznać pragniemy się z przemysłem polskim, zwiedzając Katowice i Chorzów oraz kopalnie i inne zakłady. Serce nas ciągnie do Krakowa, ażeby hołd złożyć wielkim synom naszego narodu i naszej Ojczyzny, pokłonić się chcemy przed sarkofagami Jadwigi, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowkiego, Mickiewicza, poznać fabryki staropolskiego Krakowa, jego świątynie, muzea, zwiedzić kopiec Kościuszki, przypatrujący się pracy naszego narodu, poznamy bogactwa Wieliczki i chlubę gór polskich — Tatry. Chętnie zwiedzilibyśmy jeszcze stolicę Polski, ale na to już może czasu i funduszów nie starczy.

Wycieczka nasza zapowiada się licznie. Dotychczas kandydatów zgłosiło się około 40-tu, a więc pokaźna liczba. Żywimy wszyscy nadzieję, że w poznawaniu zabytków pomogą nam harcerze miejscowi.

Ażeby zasilić fundusz wycieczkowy urządził hufiec harcerski w Berlinie w dzień patrona harcerstwa św. Jerzego, wieczorek taneczny dla całej młodzieży berlińskiej w dniu 23 kwietnia rb. a w niedzielę 24.IV wycieczkę hufcową, również z młodzieżą polską z Berlina. Wieczorek w zupełności dopisał i pozostawił skromny wprawdzie, ale zawsze dla nas bardzo potrzebny przychód na cel wycieczki krajoznawczej.

O wieczorku prasa polska w Berlinie tak pisała:

Hasłem urządzających wieczorek było „młodzież dla młodzieży". Boć harcerze prosili na zabawę młode przyjaciółki i młodych przyjacieli z innych organizacyj młodzieży polskiej. Pewnie sam św. Jerzy, patron młodzieży harcerskiej, szczególnie naszym hufcem się zaopiekował. Salka „Heinrichsfestsäle" była przepełniona. Większa część, przeważnie młodych uczestników, musiała przez cały wieczór stać. Kilku znanych polskich „Jazzbandzistów" prawie bez przerwy przygrywało. Sala nietylko brzmiała melodjami „charlestonów i foxtrotów" ale także obertasami, krakowiakami i węgierkami. Taki obertas — to najlepszy sprawdzian polskości naszej młodzieży. Gdy bowiem zaczął się obertas lub krakowiak, człowiek czuł: to krew polska. Żaden „charleston lub foxtrot" nie wywoływał tyle „bisów". co właśnie nasze stare tańce narodowe. Ku północy zapowiedział jeden z braci harcerskiej: Proszę o „spokój", następuje mazur w „ośm par w kostjumach narodowych". Spokój zapanował natychmiast. Na sali zjawili się przebrani za krakusów harcerki i harcerze. Ale też werwa tkwi w tych młodych kościach. Około 300 par ócz śledziło zwinne ruchy tańczących. Obecni na wieczorku byli także uczestnicy niemiecko-polskiej konferencji studentów. To też akademikom niemieckim polski taniec narodowy nadzwyczaj imponował. Przedewszystkiem stroje krakowskie zachwyciły ich. A stroje te nie były wypożyczane, lecz własnej roboty. Po ukończeniu mazura huczne brawa zmusiły berlińskich krakusów do zatańczenia krakowiaka.—Znów sala tętniała rytmem przeróżnych melodyj. Tańczono i bawiono się bez przerwy. Kończy kapela walczyka, brać harcerska spędza pauzę śpiewaniem skocznych obertasów. Nie przedźwięczały jeszcze ostatnie takty obertasa, a harcerki nucą smętne melodje o naszej dalekiej ojczyźnie. O końcu ani mowy. Ale zbliża się trzecia godzina. Naczelnik Związku Horcerzy Polskich w Niemczech, hufcowy druh Kwietniewski, odczytuje życzenia, przesłane od zamiejscowych drużyn z okazji święta patrona harcerzy. Toastem na cześć gości wzniesionym przez całą drużynę skończył się nader udany wieczorek.

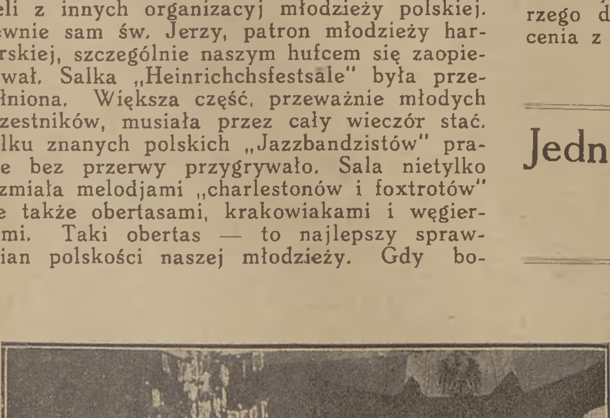
Wycieczka hufca zgromadziła około 45 uczestników mimo niestałej pogody. Zmokliśmy aż z nas parowało — ale humor był, a to grunt. Gdzieby to harcerz narzekał w dniu św. Jerzego do tego — przyjmowaliśmy jego święcenia z „dobrą miną" i pieśnią na ustach.

Berliniak.

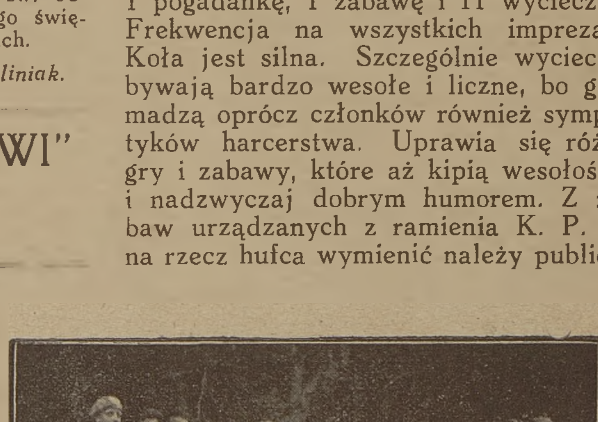
NASZE K. P. H.

W Berlinie od roku istnieje przy hufcu harcerskim Koło Przyjaciół Harcerstwa, które zasila stale hufiec. Ciekawą jest praca naszego K. P. H. Różni się ono od zwykłych K. P. H. bardzo, rzec można, że jest to Koło starszych harcerzy i harcerek, niestosujących się do 10. prawa harcerskiego. Praca K.P.H. polega nietylko na materjalnem wspomaganiu hufca, bierze ono również czynny udział w wszystkich przejawach życia harcerskiego i żywo interesuje się sprawami nie tylko hufcowemi, lokalnemi ale również harcerskiemi i młodzieży polskiej wogóle. Członkowie K. P. H. czynny udział brali np. ostatniej zimy na urządzonym kursie naukowym dla młodzieży berlińskiej jako referenci i temsamem urobili odpowiednią opinję dla Koła. Członkowie Koła bywają na wycieczkach harcerskich, obozach i t. p. i wszędzie zauważyć można współpracę i zrozumienie idei harcerskiej.

W ciągu roku działalności naszego Koła P. H., Koło odbyło 12 zebrań, 1 pogadankę, 1 zabawę i 11 wycieczek. Frekwencja na wszystkich imprezach Koła jest silna. Szczególnie wycieczki bywają bardzo wesołe i liczne, bo gromadzą oprócz członków również sympatyków harcerstwa. Uprawia się różne gry i zabawy, które aż kipią wesołością i nadzwyczaj dobrym humorem. Z zabaw urządzanych z ramienia K. P. H. na rzecz hufca wymienić należy publicz-



Wesoło i gwarno bywa przy choince, gdy brać harcerska zbierze się w koło lub zasiądzie wraz z miłymi gośćmi wokół stołu obozowego gdzieś daleko za murami miasta.



ną herbatkę, o której prasa polska w Berlinie następującą podała notatkę:

Popierając wszystkie poczynania Hufca Harcerskiego w Berlinie, Koło Przyjaciół Harcerstwa przy hufcu berlińskim urządziło w niedzielę 23 b. m. na salce małej ale miłej, wieczorek taneczny, połączony z herbatką. Salka mała i poboczne ubikacje wkrótce się zapełniły gośćmi, między którymi zauważyliśmy osobistości, znane naszej polonji berlińskiej.

Orkiestra doborowa — z nieuniknionym jazzbandem — przygrywała do tańców. Tańczono wszystko — nasze oberki, krakowiaki, polki, węgierki i in. obok tańców salonowych i modnych. Zabawa kipiała wesołością, a mury drżały od śpiewu piosenek polskich. Wytworzyła się w związku z tem miła, wesoła i harmonijna atmosfera, która sprawiła, że goście bawili się świetnie.

Wieczorek ten był pierwszy i wprowadzić miał K. P. H. w obecny sezon balowy i zabawowy. K. P. H. zamierza, celem zasilania wymienionego powyżej funduszu dyspozycyjnego w przyszłości częściej i regularnie wieczorki takie urządzać i liczy na poparcie społeczeństwa.

Członkowie Koła grupują się ze stanu średniego. Mamy tam kupców, biuralistów i biuralistki i t. p. zawody. Do Koła należą również akademicy polscy, uczęszczający na wyższe uczelnie w Berlinie. Wszystkich łączy jedna myśl w gronie K. P. H. ażeby młodzieży harcerskiej spieszyć z pomocą doraźną i dla tej młodzieży wszystkie wysiłki są przeznaczone.

Zdjęcia powyższe dostatecznie wykazują, że na wycieczkach miło być musi, kiedy miny wszystkie tak bardzo zadowolone, a umysły pogodne i skłonne do wszystkich możliwych żartów.

Harcujemy po naszemu a i wam, młodzieży, życzymy harców pomyślnych.

Czuwaj!

K. P. H. — Berlin.

NASZE OBOZY.

W hufcu berlińskim dwa dotychczas większe mieliśmy obozy. Corocznie urządza się wprawdzie tradycyjne obozy Zielonych Świątek, są to jednakże obozy bardzo krótkie, trwające zaledwo dwa dni. Musi to nam jednak starczyć, gdyż stosunki nasze niestety nie pozwalają nam na rozwinięcie szerszej akcji obozowej. Może teraz, kiedy istnieje Z. H. P. w Niemczech, zajmie się on właśnie tą kwestją, tak bardzo dla życia harcerskiego ważną i umożliwi nam rozwinąć akcję obozową starając się o dostateczną ilość namiotów dla hufców wzgl. drużyn. Nie jesteśmy bowiem w tem szczęśliwem położeniu, co nasi bracia w kraju, nie posiadamy dostatecznej ilości namiotów, nie mamy tak dogodnych warunków, rozwinięcia akcji, zawsze jakieś trudności się piętrzą. Byleby jednak dosyć namiotów posiadać, a już można wiele, wiele zrobić.

Pierwszy dłuższy obóz, bo pięciodniowy, urządziła w święta Wielkiej Nocy 1925 Komenda hufca berlińskiego do Caputh Flottstelle i tam porządnie poświęciła się zagadnieniom i życiu harcerskiemu. Był to mały obóz doświadczalny, który miał pokazać drużynowym i zastępowym, w jaki sposób należy mniejszym stałym obozem kierować. Jak to było w tym obozie, dokładnie jest opisane w Harcerzu Nr. 18 z r. 1925.

W r. 1926 zorganizowano w lipcu tygodniowy obóz wakacyjny w okolicy bardzo ładnej, 50 km. od Berlina oddalonej. Było nas 11-u. Czas spędzaliśmy bardzo miło, używaliśmy powietrza i kąpieli, poznawaliśmy przyrodę a natura, to zlewała nas porządnemi doszczami, to znów zsyłała nam burze, grzmoty i błyskawice, lub dopiekała nam za dnia miłem, choć nieraz aż za bardzo miłem słoneczkiem.

Obóz mieścił się w dwóch namiotach ogółem przestrzeni noclegowej 10 m.^{2}, a więc było ciasno. Nie psuło to nam jednak humorów. Posiadaliśmy humor wyśmienity a nawet ta ciasnota, odwiedziny miłych komarów i różnych muszek nie wpływały na nas wcale. Zawsze byliśmy pogodni i weseli. Drużyna podzielona była na dwa zastępy, urządzano wycieczki w okolicę, wyznaczano dyżury zastępów, była więc i praca ale to było zjawiskiem bardzo rzadkiem, bo to przecież obóz wakacyjny. Korzystaliśmy też z niego do syta i opaliliśmy się do niepoznania tak dalece, że nawet goście, druhny i druhowie, odwiedzający nas w ostatni tydzień, nie mogli nas poznać. W obozie posiadaliśmy kuchnię i bajecznego „smutje" (kucharza), przez wszystkich więcej nieomal poważanego niż Komendant obozu dh. Kwietniewski. Był też i trębacz, najmłodszy bo 9-cio letni harcerz, nasz Wojtek K. Posiadaliśmy maszt z proporcem biało-czerwonym, stół i olymp do ognisk, a nawet i radjo. Mieliśmy aż trzy aparaty i 6 słuchawek a więc zawsze połowa nas „wisiała" przy drucie, słuchając muzyki i różnych wiadomości.

Przy końcu obóz zwiedzili rodzice, członkowie K. P. H., druhny i druhowie, a wszyscy z zadowoleniem wracali do domów razem z nami. Myśmy najwięcej byli zadowoleni, żyliśmy cały tydzień między sobą na łonie przepięknej przyrody.

Stary Kruk.

PRZED DZIESIĘCIU LATY.

(Wspomnienie).

I. Berlińska Druż. Harc. Zaw. Czarnego.

Było to w ostatnim roku wojny światowej, kiedy w miły wieczór czerwcowy zebrało się na dalekiej obczyźnie kilku młodzieńców, rówieśników i gawędziło o skautingu. Do zorganizowania drużyny harcerskiej przystąpiono wówczas, kiedy istniał zakaz organizacji skautowej w b. zaborze pruskim. Było nas wprawdzie 9-ciu tylko, czuliśmy jednak w sobie moc, by przetrwać wszelkie trudności, które się przed nami piętrzyły i powołano do życia drużynę a na patrona wybrano Zawiszę Czarnego.

W zupełności rozumieliśmy nasze zadania, tu na obczyźnie, między obcymi, co czynić należy, ażeby być Polakiem, nietylko z słowa ale i czynu. Jako wieczny wzór miał nam służyć patron drużyny Zawisza Czarny, wzór prawego Polaka, który umiał dla swej Ojczyzny żyć i umierać, oraz św. Jerzy, patron skautingu — harcerstwa, który patronować miał nam w wszystkich poczynaniach harcerskich. Dziś wielu z tej dziewiątki żyje między swoimi w kraju i spełnia swe obowiązki, co dumą napełnia serce nasze, bo z garstki chłopców wyrosło tylu pożytecznych ludzi.

Niezawsze jednak chwile były szczęśliwe dla naszej drużyny — po latach rozkwitu (1918 — 1921) nastąpiły lata wegetowania. Reemigracja porwała większą część naszych członków i zaniosła ich na łono Ojczyzny — pozostał tylko zastęp liczący 4 druhów (1922 r.).

W r. 1923 na nowo zabłysła gwiazda szczęścia, drużyna się rozwija pod każdym względem, w r. 1924 organizuje się w jej łonie zastępy wilczków i tak praca postępuje. Na zlot narodowy wyjeżdża reprezentacja w liczbie 13-tu druhów a na zlocie — Jamboree w Kopenhadzie jest również drużyna reprezentowaną. W r. 1925 drużyna jako hufiec samodzielny wchodzi w skład Z. H. P. w N., wyłania z siebie II. M. D. H. w Berlinie i urządza wycieczkę



Grupa harcerzy berlińskich z Dh. Gertychem na czele.

krajoznawczą na szlaku Poznań — Częstochowa — Kraków — Wieliczka — Tatry — Zakopane — N. Sącz — Rytro i z powrotem, w której udział bierze 14-tu druhów. W r. 1927 wyłania z siebie III. M. D. H. w Berlinie, a 9-ta rocznica w dniu 15 czerwca r. b. zastaje drużynę w liczbie 19 druhów w dwóch zastępach pod sztandarem drużyny.

Wszyscy nieomal harcerze polscy już słyszeli o nas, o tych, którzy 9 lat zgórą prowadzą swe życie harcerskie daleko od swoich, setki kilometrów od polskiej braci harcerskiej, w sercu Niemiec, o I. M. D. H. im. Zawiszy Czarnego w Berlinie. W dniu zaś naszej 9-tej rocznicy przesyłamy tą drogą serdeczne pozdrowienia wszystkim naszym sympatykom, wszystkim byłym berliniakom i całej braci harcerskiej i siostrom harcerkom, naszem harcerskiem, gromkiem

Czuwaj!

I. M. D. H. im. Zawiszy Czarnego w Berlinie.

KĄCIK PRAWA.

(zebrał mek).

Dla myślącego człowieka szkołą jest każde miejsce, w którem się znaleźć może, a nauczycielami jego ludzie, książki, zwierzęta, rośliny, kamienie i cały jego widnokrąg.

(Hammerton).

* * *

Nie znajdziesz szczęścia ani w wojnie, ani w bogactwie, ani w tyranji — lecz w szlachetnym, płodnym, wolnością kwitnącym pokoju.

(Ruskin).

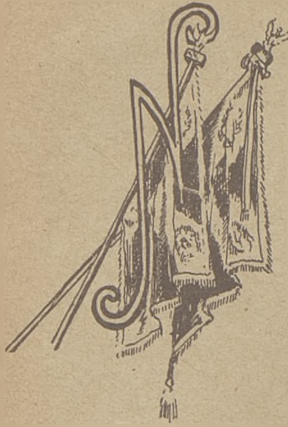


▽△▽△▽△▽△▽△▽△

Co rano i wieczór, przy dźwiękach trąbki biało - czerwony sztandar, podnosi się w górę i trzepocze nad niegdyś Piastową dzielnicą.

△▽△▽△▽△▽△▽△▽

NIEZNANY ŻOŁNIERZ.



Stachowi Kamińskiemu, mojemu bratu, który padł pod Arras.

Niekiedy i o smutnych rzeczach muszę pisać. Są jeszcze w Polsce harcerze, którzy nie wiedzą, że przed grobem Nieznanego Żołnierza należy oddawać honory przez salutowanie, jeśli się jest w mundurze harcerskim, lub przez zdjęcie czapki.

Hej, miły Boże i mam Was, harcerzami nazywać, Druhowie!
Pójdźcie pod arkady pałacu saskiego, gdzie leży ten polski żołnierz, jeden w imieniu miljonów, które padły za wolność.

Spójrzcie na wyryte w kamieniu nazwy bitew. To nie są martwe litery. Te wyrazy, gdyby mogły mówić, krwią serdeczną żołnierską, łzami matek i sióstr by mówiły.

Arras,, w dalekiej Francji, Rokitna „szalona" wsławiona szarżą, Krechowce, perła honoru żołnierza polskiego.

Wszędzie, wszędzie, gdzie tylko szczęk doszedł oręża, Polacy składali ofiary.

I nie narzekali Ci, którzy odchodzili.

Wierzyli, że kropla do kropli, a spełnicną będzie bólu czara.

Szli wśród świstu kul i wycia szrapneli. Czołgali się w błocie i śniegu i czerwoną krwią znaczyli szlaki świata.

A za tyle ofiar wolno Wam teraz po polsku, w polskiej mówić szkole, pieśni śpiewać polskie. Ale Wy ocenić tego jeszcze nie umiecie. Orzeł Lechitów, ukochany ptak Nieznanych przestał być dla Was najwyższym symbolem niepodległości.

Pamiętam, gdy na widok poszarpanego sztandaru powstańców z 1863 roku płakaliśmy ze szczęścia, że oto kawałek amarantowego materjału, w który tyle włożono serca i którego nie wolno nam było dawniej rozwinąć, teraz dumnie łopoce nad pochylonemi w pokorze głowami.

Leżą rozrzucone po szerokich lądach i skryte w niezmierzonych oceanach wód ciała żołnierzy polskich.

Ale duchy Ich zbiegają się tu, u ołtarza z relikwiami jednego z Nich, u grobu Nieznanego Żołnierza.

Harcerzu polski, gdy przyjdzie czas, a Ojczyzna będzie w potrzebie, czyś pewny, że nie dostąpisz zaszczytu, by zostać przyjętym do Bractwa Nieznanych?

— Nie, po stokroć nie!

A gdy kiedy zobaczysz płaczącą nad grobem Nieznanego Żołnierza kobietę, wiedz, że to Matka modli się za syna, ta Matka, która jest symbolem wszystkich Matek, jak ów Syn, jest symbolem wszystkich, godnych Synów Ojczyzny.

Czyż może się kto z Was nie zarumienić, ze wstydu, iż są w Polsce tacy, którzy cześć temu miejscu oddać się ociągają?!

Jan Michalski.

Bogdan Cwilong.

JEDNO POSUNIĘCIE Z PARTJI ŻYCIA

Kartka z pamiętnika 11.

Siedzimy bez ruchu w łódce i patrzymy, jak jej dziób — dzięki wyzyskaniu siły wiatru — z szumem pruje wodę i długą, pienistą brózdą znaczy swe przejście. Taka prosta rzecz jak żagiel a jednak jakże wspaniała i pożyteczna. I chce się wołać słowami wielkiego wieszcza starożytności Sofoklesa, który już przed dwoma tysiącami lat wyśpiewał hymn nieśmiertelnej potęgi rozumu ludzkiego:

Siła jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga
 Dziwy — człowieka potęga.
Bo on prze śmiało poza sine morze,
 Gdy toń się wzdyma i kłębi,
I z roku na rok swym lemieszem porze
 Matkę — ziemicę do głębi.
 Lotny ród ptaków i stepu zwierzęta
 I dzieci fali usidla on w pęta,
 Wszystko rozumem zwycięży.
 Dzikiego zwierza z gór ściągnie na błonie,
 Krnąbrny kark tura i grzywiaste konie
 Ujarzmi w swojej uprzęży.
Wynalazł mowę i myśli dał skrzydła
I życie ujął w porządku prawidła
Od mroźnych wichrów na deszcze i gromy
Zbudował sobie schronisko i domy,
 Na wszystko z radą on gotów!"
„Siła jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga
 Dziwy — człowieka potęga".

Jednak taka jazda ma także swoje niebezpieczeństwa, o czem mieliśmy się przekonać niezadługo. Szlak wodny skręcił na lewo i żagiel ustawiłem tak, że wiatr uderzając weń pod kątem ostrym, posuwał się naprzód. Przed nami ukazał się wielki cypel, za którym rzeka skręcała na prawo. Mówię do Michała: „Wzdłuż cypla, potem na prawo!" Płyniemy wzdłuż cypla, potem zakręt i nagle ukazuje się straszny — jak dla nas — widok. 15 m. przed nami jest t. zw. „szyja" (znaczne zwężenie rzeki). Prawie cała masa wody, rozlanej przedtem na 200 m. przewala się z wielką siłą wąziutkiem na 30 m. korytem, w środku którego sterczy wielki pień, a za nim z prawej strony wir. Jedyny ratunek — o ile przepłyniemy między lewym brzegiem a pniem, więc krzyczę: „Lewo jak najprędzej lewo!" Ale Michał nic nie widząc z za żagla, nie ocenił grozy położenia i niewiele myśląc „merdnął" sobie przez pomyłkę w prawo. Łódka dostawszy wiatr zupełnie z tyłu, przemknęła ze zdwojoną chyżością, zrywam się, wyrywam maszt i rzucam go do łódki, chwytam kajakówkę i z jej pomocą usiłuję wyminąć fatalny pień. Michał też spostrzegłszy, co się święci, robi rozpaczliwe ruchy sterem — jednak bezskutecznie. Sekunda — i trach!

A jednak dobrze Gienek swoją łódkę zbudował, jestem pewny, że nie jedna z fabrycznych łódek, które później oglądałem w Warszawie po takiem „zetknięciu" poszłaby w drzazgi. Przez jedno mgnienie oka sterczymy z łódką wbici w nadgniły pień, ale tylko przez jedno mgnienie oka, bo wir z prawej ssie nas w swoją stronę i już w następnej chwili uwolnieni z pnia siedzimy na nim. Ale jest on mniejszy od swoich braci — wirów wiślanych, on nam krzywdy nie zrobi! W istocie kręcąc zlekka przejechaliśmy na nim parę metrów i nabrawszy trochę wody do łódki, płyniemy dalej. Jest około 4 p. p., czas pomyśleć o obiedzie. Błądzimy wzrokiem po brzegach, szukając jakiegoś zacisznego miejsca dla primusu. — Jest! Znowuż rzeka, przegrodzona liną od promu, ale przy lewym wysokim brzegu jest do promu dobudowana tama z wikliny, wchodząca kilka metrów w rzekę. „Biorę kurs" na tę tamę, uwzględniając siłę prądu. Mimo to do tamy nie docieramy; woda znosi nas na prom. Bukszpryt łamie się od uderzenia — ale je osłabia; prąd wody usiłuje wtłoczyć naszą łódkę pod prom.

Ale my nie nowicjusze, znamy się na tem, szybko wyskakujemy z łodzi i dociągamy ją do tamy. Przewodnik informuje nas, że do ujścia Pilicy jeszcze daleko. Naprawiamy lenkszpryt i po obiedzie płyniemy dalej. Wiatr nie słabnie ani na chwilę, za to Pilica zaczyna kręcić niepożądanie. Jesteśmy zmuszeni kilkakrotnie ściągać żagiel i wiosłować pod wiatr. Przebywanie takich odcinków jest dość uciążliwe, gdyż wiatr, wiejąc w odwrotnym kierunku do prądu, wywołuje znaczną falę, która nachlustuje wodę do łódki.

Płyniemy tak do wieczora. O zachodzie dobijamy do lewego brzegu, na którym leży dość duża wieś. Łódkę przymocowujemy do drzewa w ujściu jakiejś błotnistej strugi, nocleg otrzymujemy w stodole u chłopa, mieszkającego tuż nad rzeką. Pod względem oświaty ludność stoi tutaj b. nisko, o czem może zaświadczyć choćby następujący epizod: Gdym przenosił z łódki do stodoły rozmaite rzeczy, jak żagle, plecaki, wiosła i t. p. dzieci wieśniaków (lat 10 — 15) z krzykiem uciekały przedemną, a jakiś chłopek, stojąc w znacznej odległości, zawołał: — „Felek! Chodź no, dziwo idzie! Felek". A gdy zaszumiał primus na podwórcu zagrody, mieszkańcy domu z zaciekawieniem, ale i podejrzliwie spoglądali w jego stronę. Po kolacji idziemy spać na słomę, aby w czasie snu (w dalszym ciągu) kontynuować naszą wyprawę.

C. d. n.



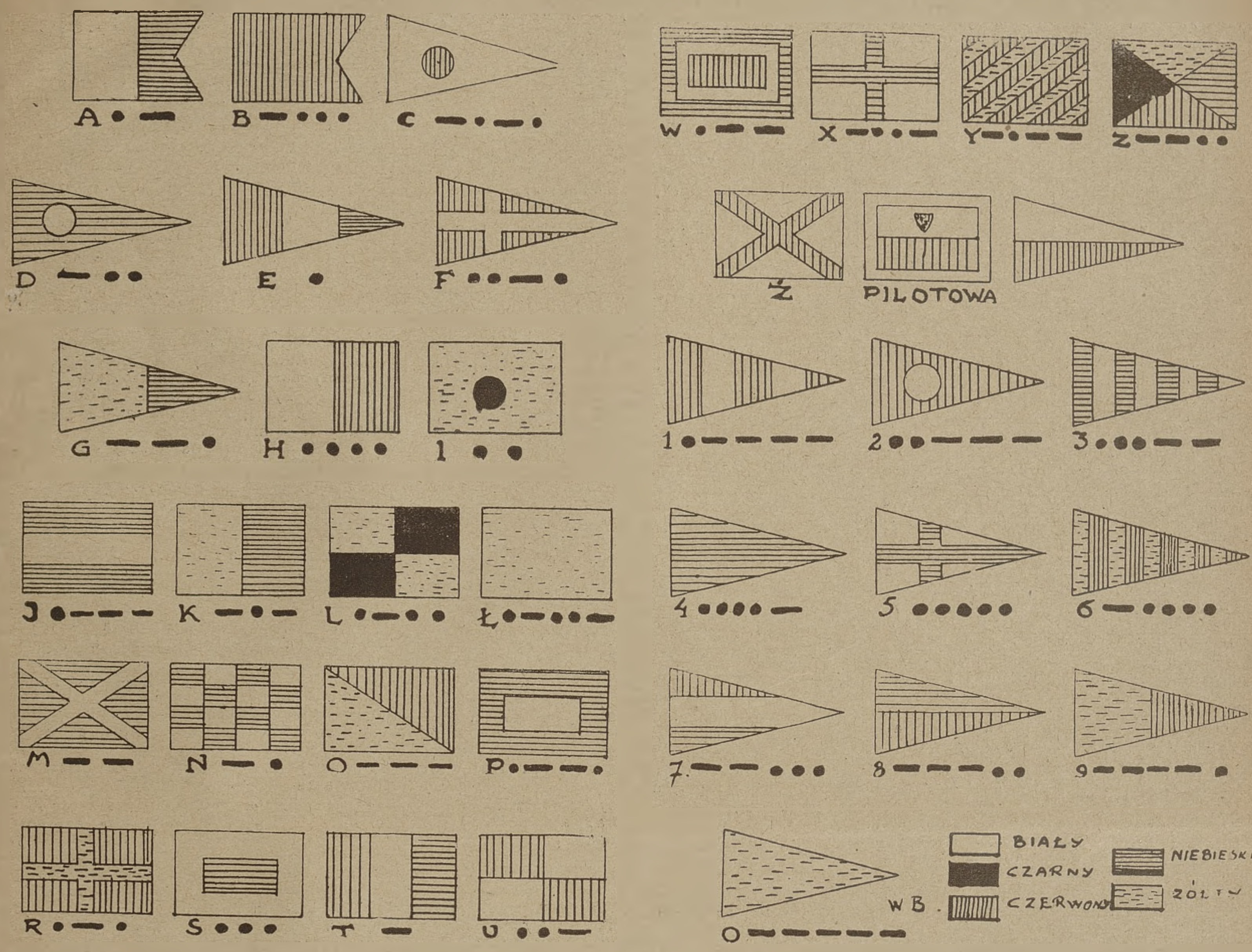
▽△▽△▽△▽△▽△▽△

...Baczność!!... na prawo patrz Druhu Komendancie melduję trzynastu ludzi na wycieczce.

▽△▽△▽△▽△▽△▽△

KURS ŻEGLARSKI.

Tablica „Kodu" międzynarodowego.



∴ ∴ ∴ **Zabarw odpowiedniemi kolorami, wytnij i powieś w izbie.** ∴ ∴ ∴



WIATR OD MORZA.

Z Ursynowa pod Warszawą. Seminarjalna drużyna Harcerska w Ursynowie, przed dwoma laty przystąpiła do budowy joli żaglowej o 25 m.² żagla.

Początkowo koledzy, a nawet profesorowie seminarjum nie bardzo wierzyli w czyn ursynowskiej drużyny, nie wierzyli że ursynowiacy zbudować łódź potrafią.

Słyszało się często docinki na ten temat i uśmiech złośliwy niejednokrotnie zdobił oblicze „niedowiarka", gdy mówiono o łodzi.

Minęły 2 lata. Wytrwała praca drużyny została nagrodzona i oto na wiosnę została opuszczona na wodę przepiękna jola, wykonana całkowicie przez harcerzy ursynowskich.

Łódź ta cudownie pruje fale, chodzi z wiatrem i pod wiatr, jest zwrotna, zagłębia się stosunkowo niewiele, mówiąc krótko w Warszawie takie łodzie są dwie lub trzy.

Brawo Ursyniacy!! „Wodzowi" drużyny Ursynowskiej dh. ph. Olędzkiemu gratulujemy i życzymy szczęśliwego żaglowania na „Czynie" (tak podobno ma się łódź ona wabić). Lecz złośliwe języki twierdzą, że łódź powyższa „czepia się mostów", co w tłumaczeniu na język zwykły oznacza, że posiada zbyt wysokie maszty w stosunku do przęseł mostów warszawskich. Na to jest propozycja, aby nowoobrana Rada Miejska stolicy pomyślała o takich mostach na Wiśle, które przepuszczą każdą łódź, nie zmuszając jej do składania masztu.

Czekamy z utęsknieniem na podobne wiadomości od innych „Wilków Morskich".

„PISKORZ".

Gromada Włóczęgów 39 W. D. H. zdobyła kajak — prawdziwe cacuszko. Kajak jest zbudowany z dębowych klepek, tak lekki, że jeden człowiek bierze go w ręce i może nieść nad głową.

Gromada Włóczęgów nazwała kajak ku czci Kmdta Chor. d-ha pdh. T. Piskorskiego „Piskorzem". Projektujemy zbudowanie jeszcze jednego kajaka tylko „grubszego". Zgadnijcie Druhowie z Chorągwi Mazowieckiej, jak go nazwiemy?

„Piskorz" nie próżnuje prawie nigdy i cieszy się ogromnem powodzeniem.

„Giewuniarze", od G. W. dwóch początkowych liter Gromady Włóczęgów, którym nie zbywa na śmiałości wyprawiają z kajakiem takie harce, że aż poważni kapitanowie klubów uśmiechają się pod wąsem z radości i zazdroszczą nam tej „pływającej jednostki".

Niedługo „Piskorza", o którego zalety i wady (któż jest bez wady?!) kłócimy się zawzięcie, pozna i pokocha tak, jak i my, cała „wodna" Warszawa.

PROGRAM
egzaminu na stopień „Wilka Morskiego" w D-nie Poznańskich Wilków Morskich.

1. Kandydat musi posiadać stopień marynarza przynajmniej od 1 roku, posiadać 1 miesiąc żeglugi na morzu, w tem jedną dalszą wycieczkę, posiadać 3 sprawności morskie.
2. Musi wykazać umiejętność: a) pływania; b) wiosłowania; c) sterowania statkiem; d) żaglowania szalują; e) umieć czytać mapy morskie i locje; f) mierzyć szybkość statku, odległość, głębokość; g) znać dokładnie zatokę pucką i gdyńską, umieć opisać je (latarnie, sygnalizację morską, stacje ratunkowe, znaki morskie, znać głębokości, mielizny, prądy, wiatry).
3. Znajomość budowy okrętów.
4. Uzbrojenie szczegółowe żeglowców.
5. Spuszczanie i podnoszenie szalup ratunkowych.
6. Oznaczenie pozycji statków w stosunku do znaków nadbrzeżnych.
7. Astronomja morska: a) zasady; b) konstelacje; c) orjentowanie się na morzu w/g gwiazd i słońca.
8. Nawigacja: a) sposoby nawigowania; b) oznaczenie szerokości i długości geogr.
9. Kartografja: a) konstrukcja map w rzucie centralnym; b) mapy Merkatora.
10. Sygnalizacja: a) sygnalizacja banderami w/g Code International; b) morskie sygnały czasowe, meteorologiczne; c) radjo-sygnały i depesze.

11. Znajomość oceanografji, meteorologji: a) atmosfera; b) barometry; c) temperatura; d) ciśnienia; e) cyklony, antycyklony; f) zmiany kier. wiatrów; g) przepow. pogody.

12. Umiejętność szycia żagli, naprawiania lin, malowania łodzi, łowienia ryb na wędkę.

13. Uzbrojenia okrętów wojennych: a) umiejętność obchodzenia się z bronią.

14. Znajomość regulaminów drużyn morskich: a) znajomość manewrów na statku; b) znajomość regulaminów okrętowych.

15. Polska flota handlowa i wojenna.

16. Opis jednej wojny morskiej (epizody).

Program egz. na sternika 1 st. instruktorski.

I.

1. Wykazać ogólne pojęcie o nawigacji i astronomji nautycznej: a) szer. i długość geogr. określenie pozycji z czasu, kursu, szybkosci statku; b) mierzenie szybkości, głębokości, log. zwykły, burtowy, mechaniczny, sonda zwykła, sonda Thompsona pat. próba dna; c) nawigacja przybrzeżna (kabotaż) ortrodoma, loksodroma, kompas, pelengator; d) pomiar wysokości ciał niebieskich (zastosowanie) ważniejsze konstelacje, planety, system słoneczny, sekstans, chronometr.

2. Ogólne wiadomości z praktyki morskiej: a) takielunek statku żaglowego, łodzi, rodzaje statków żaglowych; b) liny, sposób wyrobu, bloki, talje, liny stalowe; c) rzucanie kotwicy, stanie na kotwicy (rodzaje); d) kierowanie łodzią żaglową, kursy w zależności od wiatru, zmiana halsu (zwroty). Róża wiatrów, skala wiatrów.

3. Budowa okrętu: a) rodzaje statków (w zależności od materjału) nazwy części statku, sposób budowy; b) podział floty.

4. Locja: ogólne wiadomości: a) czytanie mapy, znaki morskie, sygnały w czasie mgły, ratunkowe; b) opis Zatoki Puckiej i Gdańskiej (znaki, latarnie, głębokości etc.); c) porty i ich znaczenie dla żeglugi; d) światła pozycyjne.

5. Ogólne wiadomości z oceanografji morza, głębokości, słoność, prądy.

6. Meteorologja: a) powstawanie wiatrów, cyklony i antycyklony; b) systemy wiatrów; c) przyrządy meteorologiczne.

7. Historja floty polskiej w zarysie.

II.

Organizacja drużyny morskiej. Stosunek Harcerstwa Morskiego do Lądowego. Ustrój władz harcerskich. Zaimprowizowanie wykładu na temat dowolny. Stosunek instruktora do harcerza. Opracowanie programu pracy druż. na jeden miesiąc. Ogólne obowiązki instruktorskie.

W. B.

Drzazgi sportowe

Istnieje we Włodzimierzu Harcerski Klub Sportowy. Żeby on był nadzwyczaj czynny tego nie można powiedzieć, że jednak Włodzimierz harcerski jest mocno usportowiony, więc siłą faktu zrzeszenie rekordzistów pod nazwą H. K. S. nastąpić musiało.

Dnia 15 maja b. r. odbyła się generalna rewja drużyn harcerskich powiatu włodzimierskiego, przy okazji nie omieszkano poskakać sobie odrobinę. I oto na trawniku, bez miękkiej doskoczni i przy śliskim rozbiegu, trzech zawodników przekracza 2'40 mtr. o tyczce (dhowie: Bodalski Zbigniew, Sawicki Paweł i Kazimierowicz Mieczysław) przyczem druh Bodalski, po długiej wprawdzie męce, przekroczył 2'50. Druh Zbaraski Józef w skoku w wyż uzyskał, w tych samych warunkach 1'55 mtr.

Dnia 22 maja, na zawodach urządzonych staraniem Koła Gier i Zabaw przy Gimnazjum Państwowem, harcerze wyszli bardzo obronną ręką.

W biegu na 60 mtr. pierwsze miejsce zajął dh. Sawicki Paweł w czasie 6'5 sek.

W skoku w dal: 1) Sawicki Paweł 6,08 mtr., 2) Kazimierowicz Mieczysław 5,39 mtr.

W skoku w wyż.: 1) dh. Zbaraski Józef 1,59 (rekord Chorągwi Wołyńskiej, a zdaje się i Z. H. P.), 2) Kazimierowicz 1,45.

W skoku o tyczce zwyciężył nieharcerz Pedz z wynikiem 2,80, II-gie miejsce Kazimierowicz 2,70 mtr.

Rzuty oszczepem wypadły bardzo słabo: 1) Romanowski (nieharcerz) 35,60, 2) dh. Janiszek Wacław 34,80, 3) Kazimierowicz 34,40. Przyczyną tak słabych wyników złe boisko (brak rozbiegu).

W dysku i kuli harcerze nie zajęli żadnych lepszych miejsc. Wyniki nieharcerzy: *dysk:* 1) Adamkiewicz ponad 32 mtr. *Kulą 5 kg.:* 1) Adamkiewicz ponad 11 mtr.

Nagrodę dla najlepszego zawodnika w klasyfikacji ogólnej uzyskał komendant Hufca druh Kazimierowicz Mieczysław. Pocieszyło to nieboraka, ponieważ już był stracił wiarę w siebie, od roku bowiem zupełnie treningów zaniechał, uważając, że już się skończyła jego karjera. Obecnie ma nadzieję odzyskać swają dawną formę.

Chorągiew Wołyńska posiada obecnie 2 skoczków, którzy przekroczyli 6 mtr. wdal. 1) Kazimierowicz 6 mtr. 10 cm. w 1925 r., 2) Sawicki 6 mtr. 8 cm. 1927. Sawicki ma wielkie szanse do uzyskania w bieżącym jeszcze roku 6,50, należałoby mu tylko przyswoić sobie styl nożycowy.

Trzecim asem sportowym Wołynia jest dh. Zbaraski Józef, który przy gorliwym treningu mógłby jeszcze w tym roku 1,70 mtr. przekroczyc, bowiem rozbieg i styl skoku pozostawia dużo do życzenia (pozycja siedząca nad poprzeczką).

Zaznaczyć należy, że wszyscy prawie zawodnicy w bieżącym roku jeszcze żadnego treningu nie mieli.

W tymże samym dniu druh Kazimierowicz ustanowił nowy rekord, jednak już nie sam, lecz wspólnie z komendantką środowiska żeńskiego druhną Wysokińską Heleną — w kweście ulicznej na rzecz Harc. kl. Sport. uzbierali wspólnie 40 złotych i 9 groszy, co na Włodzimierz jest chyba cyfrą rekordową. Ogólny dochód kwesty 169 złotych. Wprawdzie nieharcerski to sposób żebrać, ale nie było już innego praktycznego środka.

Kropka.

* * *

Swego czasu pisałem już o tem, że *H. K. S. — Bydgoszcz* poczyna nietylko wybijać się na czoło Harcerskich klubów sportowych, ale też poczyna działać i nazewnątrz.

Na terenie Bydgoszczy w rugby należy do niepokonanych, (być może dlatego, że innej drużyny rugby na Pomorzu niema), a teraz wpisał się do Okręgowego Związku Pływackiego.

Nie zawadzi też przypomnić, że posiada on dzięki dhnom kilka rekordów lekkoatletycznych Pomorza. Do rekordów Polski w niektórych konkurencjach nie nazbyt daleko gdyż:

200 m. — 37 sek. (Lenartówna).

500 m. 1'45,6 sek. (Rybkówna).

Kula 5 kg. — 5,90 m. (Sutkowska).

Dysk 1 kg. (jednoręcz) — 18,18 m. (Nylkówna).

Ale nie tylko H. K. S. Bydgoszcz się rusza. Ruszają się i inne drużyny i Kluby Harcerskie na Pomorzu i tak:

XI. D. H. —XX D. H. (w Bydgoszczy) rozegrały zawody w piłce koszykowej (Szkoda tylko, że w sali) w obecności komendanta Hufca i uzyskały wynik końcowy 38:17 na korzyść XI D. H.

I. K. S. (Toruń) — H. K. S. Chełmża w piłce nożnej 3:3. Widzimy, że i w Chełmży istnieje Harcerski Klub Sprtowy. Czas najwyższy, ażeby sam o sobie nam napisał.

I strzelania harcerze pomorscy nie zaniedbują. W drugiej połowie maja harcerski Hufiec Bydgoski odbył swoje zawody strzeleckie. Pomimo złej pogody, wyniki są dość dobre.

Na 100 m. np. w zawodach zespołowych I miejsce zajął *zastęp 3-ci VII Drużyny* zdobywając 274 pkt. na 300 możliwych.

II miejsce — *zastęp pierwszy VII Drużyny* (256 pkt.), III miejsce —*czwarty zastęp tez VII drużyny* (240 pkt.).

Najlepsze wyniki indywidualne uzyskali dhowie: 1) Górkiewicz — VII dr. (56 pkt.), 2) Andruszkiewicz Leon — VI drużyna (56 pkt.), 3) Kemplak — VII dr. (53 pkt.).

Dziś wypadałoby rozstrzygnąć *„konkurs* dnia 28 maja wpłynęła tylko jedna odpowiedź. Prawdę pisała dhna *„Grażyna"* z Warszawy w swych uwagach po odpowiedziach, że konkurs ten uczestników mieć nie będzie.

Być może, że warunki były za trudne. Zdaje mi się jednak, że nie bardzo. O tych wszystkich zawodnikach pisaliśmy w poprzednich Drzazgach, o niektórych bardzo dużo pisały czasopisma sportowe.

Uważny harcerz mógł bardzo łatwo znaleźć odpowiedź. Tylko należało chcieć. Rozumiecie?

Sam wam powiem w takim razie kogo przedstawiały fotografje konkursowe.

Pierwsza (Nr. 13 „Harcerza") — przedstawiała Sieczkę Stan. — narciarza, którego najlepsze miejsca w 1926 r. były: 3 w biegu 18 km. o Mistrzostwo Zakopanego. W 1927 r. w tej samej konkurencji zdobył miejsce pierwsze.

Druga fotografja (także w 13 Nr. „Harcerza") przedstawiała naszych czołowych lekkoatletów. Nimi są: *Dobrowolski Wład., Weiss Zygm., Rothert Stan., Szenajch Aleks.* i *Kostrzewski St.*

Wyniki tak w maczach Polska — Włochy, jak i Polska — Łotwa — Estonja są ogólnie znane.

Fotografja trzecia (Nr. 14 „Harcerza") przedstawiała *Drużynę hokeyową A. Z. S. Warszawskiego* zasiloną graczami innych klubów.

O rozgrywkach tejże drużyny pisaliśmy niejednokrotnie.

Fotografja czwarta (Nr. 17 „Harcerza") przedstawia rtm. *Ad. Królikiewicza,* który w 1926 r. zdobył ogółem 22 nagrody (5 — pierwszych, 3 — drugie, 5 — trzecich, 4 czwarte), w 1927 r. niewiele z powodu spadku formy.

Fotografja piąta (18 Nr. „Harcerza") przedstawiała *Allan Charlton'a* olimpijczyka, który w 1924 r. zdobył cały szereg rekordów światowych. Teraz z powrotem pływak ten występuje na widownię sportową zdobywając nowy rekord świata na 880 y. — w 10 m. 32 sek.

Nr. 19 „Harcerza" przyniósł nam nasze mistrzynie: p. *Zientkiewiczową* i *Loteczkową* — narciarki o światowej sławie, posiadające mistrzostwa Polski, Francji, Austrji i Tatr.

Fotografja siódma (20 Nr. „Harcerza") też narciarska była. Przedstawiała mianowicie mistrzów takich, jak *Bujak Fr.* (Cieszyn) *Nemetzki* (Czechosłow.), *Czech Bron.* (Pol.), *Wende* (Czechosłow.), *Nowak* (Czechosłow.), Niejeden z nich chociaż cudzoziemiec nosi miano Mistrza Polski.

Na tem ukończyliśmy przegląd fotografij konkursowych.

Przeglądnąłem raz jeszcze, podziwiałem staranność odpowiedzi dhny „Grażyny" i niestety kazałem jej czekać „lepszego jutra", gdyż chyba nas dwoje tylko wiedziało, kogo przedstawiały te fotografje.

Inni dowiedli, że na fotografje patrzeć nie umieją. Kończmy jednak o konkursie.

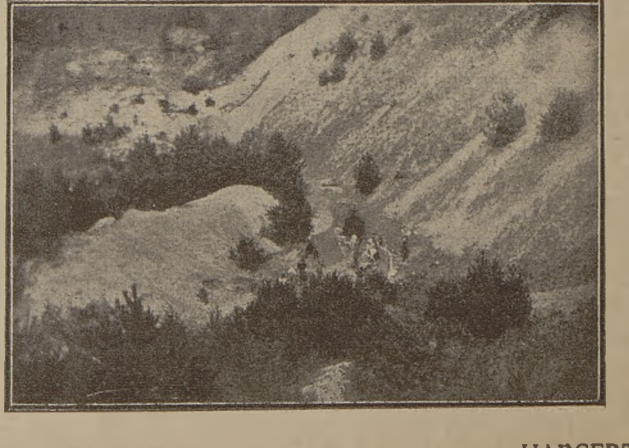
Nakoniec muszę zwrócić się do dhów, którzy mają szczery zamiar zasilać „Drzazgi Sportowe" swemi wzmiankami, aby zechcieli przysyłać je w jak najkrótszym czasie po zawodach.



W góry, w góry młody bracie,
Tam przyjemność czeka na cię.

*

Jak sport, to sport, narty, łyżwy, rower nie są obce „berliniakom", a nawet... wózki kolejki wązkotorowej.



Przysłane później tracą na aktualności i chcąc nie chcąc muszą leżeć spokojnie.

Oto pisza ci tacy z Wilna o *„marszu harcerskim dookoła Wilna"* dnia 17 maja kiedy marsz ten odbył się dnia Trzeciego Maja. Albo *Łowicz:* Bierze udział w sztafecie kolarskiej do Pana Prezydenta w dniu 3 Maja urządza sztafetę kolarska w dniu 8 maja celem przewiezienia komendantowi Chorągwi powinszowań imieninowych i sprawdzenia czasu (nie chciało być więcej jak 23 km.) wysyłaja reprezentantów na strzelanie o mistrzostwo DOK. do Piotrkowa potem na III Narodowe zawody strzeleckie i piszą nam dopiero w końcu maja kiedy wszyscy o tem wiedzieli. a komendant Chorągwi Mazowieckiej osobiście i przezemnie dziękować kazał za wyczyn sportowy Łowicza.

Z tego sami dhowie widzicie. że takie rzeczy jak sport, a choćby tylko sprawozdanie z zawodów sportowych wymagają pośpiechu. Pamiętajcie o tem, dobrze?

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Hufca Harc. w Bydgoszczy.

W niedzielę 15 maja odbyło się strzelanie konkursowe na 100 m.. o mistrzostwo hufca. Do konkursu staneło 5 drużyn (I, VI VII. XI i XIII) wystawiając 10 zastępów po 6 ludzi.

W konkursie zastępowym pierwsze miejsce i mistrzostwo Hufca uzyskał zastęp „Wywiadowców" (274 punkty) drugie — zastęp komendy drużyny (256 p.). trzecie — zastęp „Czarnych" (240 p.), wszystkie z „Siódemki", następne miejsca uzyskały: zast. „Szarych" VII-ki (230 p.) zast. „Jedenastki" (223 p.) zastęp XIII-ki (220 p.) i zastęp „Szóstki" (212 p.).

Mistrzem hufca w strzelaniu został dh Górkiewicz Edw. (56 p.) z „Siódemki". drugie miejsce uzyskał dh J. Andruszkiewicz (56 p.) z „Szóstki". trzecie dh B. Kempiak (53 p.) z „Siódemki".

Chudy Lis.

KĄCIK KRAJOZNAWCZY.

W poprzednim odcinku mówiłem Wam o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody teraz zanim przejdę do szczegółowego rozpatrzenia gdzie i co oglądać możemy. zwrócę się do tych wszystkich którzy zajmują się krajoznawstwem a przedewszystkiem przyrodą aby zechcieli pomóc tej Radzie.

Dzięki też niej przyroda naszego Pomorza otoczona jest troskliwą opieką. ilość rezerwatów stale powiększa się. a niektórym z nich nawet i skuteczniejsza jest zapewniona ochrona.

Ponieważ lato się zbliża a cały szereg drużyn rozbije obozy na terenie Pomorza. w krótkich odcinkach podam Wam te miejsca które zwiedzić należy.

Więc *rezerwaty wybrzeża morskiego.* Rezerwaty wogóle dzielimy na leśne, stepowe i torfowiskowe.

Z leśnych godne obejrzenia są:

1) *Kępa Radłowska nad Bałtykiem.* Jest to nadmorski las mieszany między Orłowem a Gdynia z licznemi stanowiskami jarzębiny szwedzkiej. Jest tam tych krzewów jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy występujących dziko w Polsce jeszcze w jedynem miejscu: Na urwistym brzegu morskim przy *Kolebkach* i nad *Jeziorem Klasztornem* w Kartuzach.

Jest to jedyny typ formacji leśnej w Polsce ponieważ drzewo to pochodzi z południowej Szwecji.

2) *Przyladek Rożewski* pokryty lasem bukowym posiada dwa bardzo cenne gatunki roślin: *Obuwik i rokitnik.* Występuje tu też cały szereg gatunków storczyka, chronionych przez Urząd Marynarki Handlowej właśnie z motywu estetyczno-krajobrazowego. Rokitnik bowiem występuje jeszcze tylko w Pieninach.

Samo wybrzeże morskie poza temi żadnych rezerwatów nie posiada a o rezerwatach Borów Tucholskich pomówimy w następnym Nrze.

Ochrona tych zabytków zajmuje się *Polskie Towarzystwo Dendrologiczne.*

Nie może ono jednak ze względu na „chroniczny" u nas brak gotówki prowadzić prac na szeroką skalę". Otóż tutaj otwiera się przed nami pole do działania.

Nic tam trudnego. Powiedziałem Wam już przedtem o t. zw. rezerwatach. Ale nie wszędzie takie rezerwaty spotykamy. Czasami zdarzają się resztki borów w postaci pojedyńczych drzew jak np. stare deby. lipy modrzewie cisy. jak też i wspaniałe okazy jałowca (Puszcza białowieska). Te drzewa też wymagają ochrony choćby z motywu estetyczno-krajobrazowego.

Rozpoczyna się lato, a z niem sezon wycieczek i obozów. Tysiące Was rozjadą się po całej Polsce. Przyjdźmy z pomocą temu Towarzystwu. Nie potrzeba wiele. Wystarczy zrobić fotografję takiego odbijającego się od otoczenia okazu i podając w opisie województwo powiat, gminę. ostatnią pocztę. nazwę majątku względnie właściciela gruntu. na którym ten okaz się znajduje, przypuszczalny wiek wysokość obwód w pierśnicy (1'30 m. nad ziemią), przesłać do Redakcji „Harcerza" z zaznaczeniem „Kącik Krajoznawców".

Fotografię najlepiej robić porównawczo, t. zn. aby któryś z towarzyszy fotografującego stał pod drzewem.

Dobrzeby też było opisać związaną z danym okazem legendę.

Redakcja. niektóre fotografie umieszczać będzie w „Harcerzu", a wszystkie pójdą do Towarzystwa Dendrologicznego celem umieszczenia ich w „Roczniku Towarzystwa".

Wyjaśnień chętnym po porozumieniu się z „Długim Wilkiem" który te rzecz propaguje, bede udzielał każdemu choćby listownie.

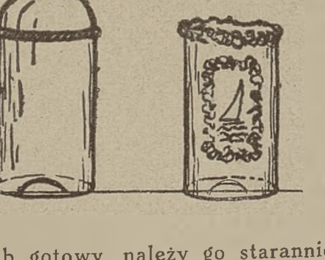
Tymczasem opowiem Wam co można osobliwego. właśnie z takich rezerwatów, znaleść na Pomorzu.

PRACE RĘCZNE DRUŻYN.

ORYGINALNE FLAKONY.

Zastęp, czy też drużyna zbiera większą ilość flaszek, z których zamierza wykonywać t. zw. „oryginalne flakony". Flaszki należy posortować według wielkości, kształtu, i koloru szkła.

Chcąc nadać kształt flakonu, należy pozbyć się górnej części flaszki, czyli szyjki. Najłatwiej to można uczynić za pomocą włóczki i nafty. O ile o włóczkę trudno, może zastąpić sznurek włochaty, słabo skręcony. Miejsce, w którem chcemy obciąć szyjkę flaszki, należy związać włóczką. a końce jej najkrócej obciąć. lub podwinąć. Związaną flaszkę jeden z druhów trzyma jedną ręką za szyjkę, a drugą za dolną część, jak najdalej od siebie celem uniknięcia niespodzianek, (oblanie mundurku naftą i t. p.) Inny z druhów polewa włóczkę naftą i zapala. Gdy ostatni płomyk ognia zgaśnie, w oka mgnieniu usunąć spaloną włóczkę i polać zimną wodą. Jak wiemy nagła zmiana temperatury powoduje pęknięcie po linji tej, która najbardziej była ogrzaną. Mistrzostwo tu polega na tem, aby jak najrówniej obciąć szyjkę. Zresztą fantazja też jest mile widzianą, np. linie faliste i t. d. Gdy już mamy dolną część flaszki



czyli kadłub gotowy, należy go starannie wymyć, aby później nie było czuć naftą. Przygotować odpowiednią pocztówkę — największe powodzenie mają karykatury harcerskie, lub też jakie kwiaty, widoczki. W odpowiedniem miejscu, jak wskazuje obok rysunek, należy przymocować pocztówkę do kadłuba syndetikonem lub też gumą arabską. Następnie należy pocztówkę obkapać lakiem, tworząc obramowanie. Pocztówkę można umocować nietylko syndetikonem, ale i lakiem. Do tej pracy najlepszy jest lak w pałeczkach Leszczyńskiego.

Ażeby zabezpieczyć górną częsc tego kadłuba i uniknąć skaleczeń, należy ją też przez nakapywanie lakiem obramować.

W czasie obramowywania pocztówki, można odpowiednio ozdobić ramy np. narzucić perłami różnego koloru, koralami, ornamentem i t. p. Po dostatecznem zaschnięciu pociągnąć pozłótką, mieszając z lakierem jasnym. Jeżeli flaszki są ciemne, można pozostawić bez pozłotkowania.

Należy unikać brudzenia pocztówek lakiem, bądź też pozłótką, gdyż wtedy flakon traci wygląd estetyczny. Pozłótkę w różnych kolorach i odcieniach można dostać w składach farb.

Jan Kot.

Ciechanowiec Podl.

CO CZYTAĆ?

Otwieramy w „Harcerzu" nową stałą rubrykę pod powyższym tytułem. Otwieramy ja w tem przekonaniu, że jest ona bardzo potrzebna i może przynieść bardzo wiele korzyści.

Zewsząd bowiem słyszy się zdania że harcerze nie czytają. że rzucili w kąt książkę. że zaniedbują ten tak ważny w życiu każdego kulturalnego człowieka czynnik, jakim jest niewątpliwie dobra książka. Złośliwi twierdzą że harcerze z natury swojej czują wstręt do książki (i to podobno do każdej!). Chciałbym wierzyć. że to — tylko złośliwość... Niestety, sądząc jednak z faktycznego stanu czytelnictwa wśród harcerzy, trzeba ze smutkiem i pokorą w duszy przyznać sie chyba do tego Dowodów na potwierdzenie tego stanu jest wiele weźmy jako przykład choćby znikomą liczbę prenumeratorów „Harcerza", nie spowodowaną bynajmniej warunkami natury finansowej, boć przecie „Skaut" w czasie wojny, a więc w warunkach finansowych stokroć gorszych rozchodził się w tysiącach egzemplarzy, a każdy egzemplarz czytywany był przez dziesiątki czytelników i „dobrze wysłużony" wracał dopiero do pierwszych rąk. Nie od rzeczy będzie wspomnieć i o tem, że nawet najbardziej niezbędne w pracy harcerskiej wydawnictwa nie rozchodzą sie prawie wcale.

Trzeba z tem zerwać stanowczo! Harcerz winien każdą wolną, poza wszelkiemi zajęciami, chwilkę czasu wykorzystać, czytając odpowiednią dlań literaturę. Bądźcie pewni, że czytanie książek sprawi wam i wiele przyjemności i więcej jeszcze pożytku: rozszerzy wasz horyzont myślowy, wyjaśni wam wiele rzeczy takich. których w podręczniku szkolnym nie znajdziecie, da wam *podstawy do należytej oceny powszechnych zjawisk życiowych.* A to — wierzcie — wiele, bardzo wiele w życiu każdego człowieka znaczy.

By jednak czytać z pożytkiem. trzeba *umieć czytać.* Pisał o tem już „Harcerz" (nr. 30 z listopada 1926 r.) w artykule p. t. „Jak czytać?" Do uwag tam zamieszczonych chciałbym dodać następujące wskazania:

Przy czytaniu książki skup całą swą uwagę i zainteresowanie; staraj się głęboko wnikać w sens tego co czytasz. i zrozumieć wszystko. co w książce zawarte.

2) Porównuj stale myśli zawarte w książce ze swojemi; zastanów się czy niema między niemi rozbieżności, i rozważ. czy poglądy autora na daną sprawę trafiają ci do przekonania. Tym sposobem nauczysz się samodzielnie sądzić o różnych zagadnieniach i wyrobisz sobie swój własny światopogląd.

3) Po przeczytaniu książki staraj się przyswoić sobie całość jej treści i wyodrębnić rzeczy ważniejsze i bardziej wartościowe.

Na jedno ponadto chcę zwrócić szczególną uwagę, a mianowicie: *na dobór odpowiedniej lektury.* Dziś jest, niestety, bardzo wiele książek. które nie korzyść, a raczej szkodę przynieść mogą. Bądźcie pod tym względem bardzo wybredni. Na czytanie rzeczy mało wartościowych harcerz nie powinien mieć czasu. Niewątpliwie dobrym doradcą w tym wypadku będzie nasz dział „Co czytać?".

O współpracę wszystkich zwłaszcza starszych harcerzy, bardzo prosimy.

Wszelkie zapytania. prośby. życzenia kierujcie pod adresem Redakcji: „Harcerza" na nazwisko niżej podpisanego.

Zuzanna Rabska — Pod harcerskim sztandarem. „Książki Błękitne". Rok I (1926), tom I, str. 80.

Trzy śliczne nowelki. osnute na tle wojny polsko-bolszewickiej: I — „Zaczarowany Dąb". II — „Skowronek" i III — „Jasiek Mazurek". Czytając je, mimowoli mamy wrażenie. że przeżywamy po raz wtóry te emocjonujace chwile, że sami współuczestniczymy w walkach. których wielki cel wszystkich nas porywał do czynu. Autorka wybitna literatka, serdecznemi węzłami przyjaźni z Harcerstwem związana. wspaniale zobrazowała przykłady czynnego udziału harcerzy w walkach o niepodległość Polski. Nauczmy się z tych przykładów tego heroizmu i poświecenia i nawiążmy do naszej codziennej pracy dla idei. której dziś na imię: *Wielkość i Potęga Polski.*

Ładna winietka i rysunki w tekście czynią b. estetycznym wygląd zawnętrzny tej miłej książki, która winna się znaleść w każdej bibljoteczce harcerskiej.

Stanisław Czapiewski.

* *

Artur Conan Doyle — Świat w letargu. Wydawnictwo Stowarz. Pracowników Księgarskich. Warszawa, str. 140.

Autor przedstawia czytelnikowi ziemię, która weszła w zatrute kręgi eteru. wywołującego przejściowy letarg jej ludności. Wynikające stąd powikłania zostały zaobserwowane przez pięcioro ocalałych bohaterów powieści. Conan Doyle z właściwem sobie mistrzostwem wprowadza pierwiastek naukowy do swej twórczości o podłożu fantastycznem. Książka nadaje się do lektury dla młodzieży dorastającej.

J. P. i W. S. („13").

Zygmunt Wyrobek — Harcerz w polu. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów — Warszawa — Kraków. 1926. Str. 196.

Wspaniała ta książka ukazała się wprawdzie rok temu dotychczas jednak nie była na łamach „Harcerza" omówiona. Dotychczas mało posiadamy dzieł w naszej literaturze harcerskiej o tak wysokiej wartości, jak książka Druha Z. Wyrobka. Śmiało rzec można, że jest to naprawdę najlepszy podręcznik harców w polu i w lesie najcenniejsze wydawnictwo w tej dziedzinie. Książka zawiera b. jasne i przystępne opisy 106 gier i ćwiczeń harcerskich w terenie, podzielonych na następujące działy: orjentowanie się w terenie, wzrok — spostrzegawczość, słuch, zwiady i ćwiczenia w wiekszym zespole. Pozatem w osobnym rozdziale jest doskonale przedstawiona metoda przeprowadzania ćwiczeń i gier harcerskich wogóle. Doskonałe rysunki w tekście ułatwiają zrozumienie gier i czynią b. miłym wygląd zewnętrzny tej książki. Autor, jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych harcerzy polskich dał praktyczne rozwiązanie naczelnej zasady twórcy skautingu, Baden Powella, streszczającej się w słowach: skauting — to wielka gra. A w naszej pracy harcerskiej tak mało jest jeszcze tego najistotniejszego pierwiastka — harców na łonie przyrody. Z tego więc względu książka ta jest *niezbędna* dla każdego zastępu harcerskiego. A więc, druhowie plecak na ramię, kij harcerski w rękę i z książką Druha Wyrobka— w pola i w lasy, na harce pogodne, radosne, życiem tętniące!...

St. Cz.

Książeczka zastępowego. Wydanie III. Wydawnictwo Komisji Dostaw Harcerskich. Poznań 1927.

Nowa książeczka zastępowego jest bezsprzecznie jednem z lepszych wydawnictw harcerskich. B. estetyczny wygląd, twarda oprawa wreszcie stosunkowo umiarkowana cena — sprawiają, że należy ją polecić drużynom.

Sam układ książeczki naogół niezły. Nowość stanowi załączony bloczek z raportem z zajęć zastępu, będący jednocześnie kroniką. Do ważniejszych braków należy zbyt mała ilość miejsca na obecność na zbiórkach (5 stron — 100 zbiórek); obecność ową należało rozbić na 8 części — 8 miesiecy (praca „zimowa" drużyny). Szkoda, że redaktorzy umieścili Prawo i Przyrzeczenie w środku tekstu. Czy nie lepiej byłoby je umieścić na czele książeczki zaraz po pięknem zdaniu na 3 str.? Wreszcie w literaturze koniecznej dla zastępowego pominięto „Vademecum" Wyrobka rzecz b. cenną w pracy zastępu a w spisie literatury — „Obozownictwo" Gibessa.

Braki te jednak, łatwe do uzupełnienia w następnem wydaniu i raczej mniej istotne, nie umniejszają w niczem faktu, że książeczka zastępowego powinna znaleść jak najszersze zastosowanie w pracy naszych zastępów.

W. Saw.

TO I OWO.

Niebywałe podobieństwo.

Londyńskie koła naukowe interesują się żywo od pewnego czasu parą bliźniąt o właściwościach nieznanych dotąd w historji medycyny i psychologji i o wiele dla badaczy ciekawszych aniżeli słynni bracia sjamscy.

Bracia G. i L. Ellis nie są żadnem dziwem anatomicznem. Liczą obecnie po lat dwadzieścia pięć, są tak fizycznie jak i duchowo zupełnie zdrowi i normalni. Niezwykłość ich polega na niebywałem podobieństwie wzajemnem Obydwaj mają 1 m. 65 ctm. i 6 milm. wzrostu, pozatem jednakową figurę, oczy, włosy, głos i nawet sposób chodzenia. Stwierdzono ponadto, że odciski palców obu braci są również jednakowe. Jakkolwiek niezwykłem jest takie podobieństwo fizyczne, bardziej zdumiewającemi są inne cechy podobieństwa.

Jako dzieci bracia przechodzili w jednym czasie różne choroby. W szkole wykazywali jednakowe postępy we wszystkich naukach, tak, że świadectwa ich niczem się nie różniły. Przy rozwiązywaniu zadań matematycznych jednakowe robili błędy. Dla naukowego zbadania tych faktów zaproszono obu młodych ludzi do psychologicznego laboratorjum uniwersytetu londyńskiego, gdzie zrobiono z nimi następujące doświadczenie: umieszczono obu braci oddzielnie w pokojach bardzo od siebie odległych i dano im do rozwiązania niezbyt zawiłe zadanie matematyczne i jednakowy tekst angielski do przetłomaczenia na język francuski. Wynik był zdumiewający. W rozwiązaniu zadania znaleziono te same dwa błędy u obydwu. We francuskiem tłomaczeniu znaleziono cztery błędy gramatyczne i trzy ortograficzne, znów takie same w obu wypracowaniach. Podobieństwo pisma jest takie, że wybitny londyński grafolog, który badał je przez lupę, nie dostrzegł najmniejszej różnicy.

W innym wypadku poproszono braci, aby z pamięci narysowali mapę Anglii. Zaczeli rysunek w tym samym punkcie i wykonali go zupełnie jednakowo.

Rozwiązanie zagadki tak daleko idącego podobieństwa obu braci przedstawia dla nauki wiele trudności. Problemem tym zainteresował się żywo profesor londyńskiego uniwersytetu Crowden i ma zamiar rezultaty swych badań przedstawić angielskiej akademji nauk.

Nieznane zwierzę.

W głębi olbrzymiej wyspy Borneo znajdują się okolice unikane przez krajowców ze względu na zamieszkujące je rzekomo zwierzeta potworne. Aby preciwdziałać temu poglądowi, władze wyspy wysłały do jednej z okolic takich patrol wojskowy.

Gdy patrol kroczył wzdłuż jednej z rzek tamtejszych, ujrzano nagle na skraju lasu, dotykającego rzeki, dość liczną grupę dziwnych zwierząt, które na widok patrolu usadowiły się na gałęziach drzew, lub na kamieniach rzecznych, wyjąc głośno i przyglądając się żołnierzom bez najlżejszego strachu. Wtedy oficer dowodzący patrolem, wymierzył z karabinu i zastrzelił jedno z największych. Reszta uciekła

Zabite zwierzę budową ciała przypomina wydrę rzeczną. Mierzy 35 ctm. wysokości, a 80 ctm. długości. Łeb przypomina kształtem łeb tygrysa.

Fotografja.

Pierwszą kamerę zbudował I. Porta jeszcze w XVI wieku. Myśl utrwalania obrazów za pomocą chemicznej reakcji światła na płyty, należy do Niepce'a (1816). Wynalazek ten był jeszcze ciągle nieużyteczny, gdyż naświetlanie musiało twać 10 do 12 godzin. Właściwym wynalazcą fotografji, a zwłaszcza nowoczesnej techniki fotograficznej jest Degnerre (1839). Jako wywoływacza używał on pary rtęciowej, jako utrwalacza hyposulfitu.

Kinematograf.

Zasadę kinematografu odkrył Edison, udoskonalili ją i zużytkowali bracia Lumiere. Pierwszy film został rzucony na ekran w roku 1895 w Lyonie.

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD.

Rozwiązanie zadań, zamieszczonych w maju:

I. Szarada.

Wiosna, lato, jesień, zima.

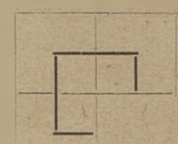
II. Zadanie literowe.

Spełniaj dobre uczynki.

III. Rebus.

Na słowie harcerza polega; jak na Zawiszy.

IV. Zadanie geometryczne.



V. Zadanie literackie.

Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Adam Mickiewicz — Pan Tadeusz.

ODPOWIEDZI „DZIAŁU REBUSÓW I SZARAD.

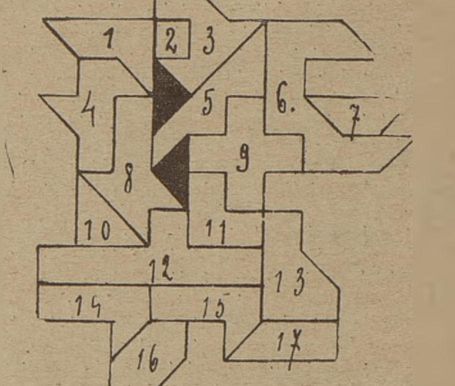
Druh „Ket" z 39-ej W. D. H. Jedno zadanie zamieścimy, a może przyślecie coś bardziej pomysłowego, dobrze?

Stara Wilczyca w Bochni. Krzyżówkę Waszą, Druhno, otrzymaliśmy i zamieścimy, ale dopiero po wakacjach. Rozwiązania zadań, jak również „Prima Aprilis" zostały zamieszczone z opóźnieniem z powodu braku miejsca.

Druh St. Duński w Siedlcach: Zadanie literowe zamieścimy — rebusy nie nadają się.

Druh Mikstacki w Krotoszynie: Krzyżówkę zamieścimy w kolejności, więc dopiero po wakacjach.

Zadanie do rozwiązania nadesłał „Kot w butach".



Z 17 części ułóż kwadrat, nie biorąc pod uwagę czarnych pól.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Morskiemu Wodzowi w Brześciu n/B. Narazie są projekty. Podziękowanie Wasze zakomunikowaliśmy Naczelnikowi G. K. M. dhowi Sedlaczkowi.

Dh. Wydra w Stryju. Napiszcie do niego przez G. K. M. Warszawa, Ujazdowskie 37.

Dh. Kazimierowicz. Włodzimierz Wołyński. Za list dziękujemy. Woli Waszej stanie się zadość, ale po wakacjach.

Dh. Orla Głowa w Krakowie. Za list dziękujemy — o artykuły prosimy, o ile pospieszycie, damy teraz, ewentualnie zachowamy na okres powakacyjny. Czuwaj!

Dh. Derejczyk. Piszcie zawsze, jak będzie niedobre — nie umieszczę, czasem poprawię, ale zawsze będę się cieszył, że uważacie pismo za „swoje". Czuwaj!

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje we wtorki i soboty od g 19 do 20 i we czwartki od 15'30 do 17.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., ⅛ strony — 30 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: *St. Łoś.* REDAKTOR: *T. Uhma.*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99. DRUK. M. S. WOJSK.